Nr. 20. We Lwowie Czwartek dnia 20. Stycznia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sejm czeski.

Praga 17. stycznia.

(S.) Spodziewano się dziś powszechnie wielkiej burzy w „sniemovni“, tymczasem panował w niej względny spokój; przypuszczano na pewno, że dziś wyjaśni się położenie, że się okaże, jakie Niemcy zajmą stanowisko, ze rozstrzygnie się pytanie: „obstrukcja lub abstynencja?“ ale i to przypuszczenie okazało się mylnem, ponieważ dzisiejsze posiedzenie sejmu w niczem ogólnego położenia nie wyjaśniło a pomimo wszelkich zapowiedzi burzy i pomimo gróźb niemieckich było o wiele spokojniejsze aniżeli ostatnie. Buta niemiecka nie czuje się widocznie w Pradze na właściwym gruncie. Bierze zapędy bowiem do obstrukcji *à la Vienne*, ale na tem się jakoś i kończy. Widać to nawet było i po Wolfie, który w rozprawie dalszej nad wnioskiem hr. Bucquoya jako pierwszy głos zabrał. Brał zapędy i wybuchał zuchwale w właściwy sobie sposób, ale zaraz potem moderował się widocznie. Można powiedzieć, iż grubjaństwa, któremi dość szczodrze rozrzucał na wszystkie strony, owijał jak karmelki w papier bibułkowy. Mówił pełnych siedm kwadransów o wszystkiem, o czem zwykł mówić — była to siekaninka teutońska własnych zużytych frazesów, oklepanych w Chebie, Jiczynie, Litomierzycach, Trutnowie i jak się tam zowią przesławne miasta niemieckie w Czechach, gdzie na wiecach i zgromadzeniach produkował się ten wielki mąż żarłoczności niemieckiej. Naturalnie, że sławił i wychwalał kulturę niemiecką jak żydowski kupiec sławi swój towar. *Höchste Cultur!* jak gdyby nie było na świecie narodów, jak Francuzi, Anglicy a może i Skandynawczycy, którzy posiadają daleko większą, jak gdyby tylko Niemcy wynaleźli kulturę. Któryś z Młodoczechów krzyknął na to z wiedeńska: *„das ist der höchste Spinat!“*, i sala wstrząsała się śmiechem. Idący grubjańskim przebojem bohater teutoński napotykał dziś w sejmie nie oburzenie, lecz tylko śmiech, ciągle się powtarzający a stanowiący poniekąd refren do strofek przez niego produkowanych. Wręcz głupiem było to, co mówił o książkowym języku czeskim i jakoby ten był kwasem uwarzonym przez filologów, w którym lud czeski nie smakuje i którego — wcale nie rozumie (śmiech homeryczny na ławach czeskich). Swoją szanowną osobą zajmował sejm także w kilkakrotnych zwrotach. Opowiadał, jak to on, wilk niemiecki, chadza po ulicach Pragi zawsze z ogonem czeskim, który już przyrósł do niego. Widzi on w tem grozę i zagrożenie życia, co jest z pewnością tylko urojeniem lub świadomą przesadą, gdyż te przechadzki są tylko do najwyższego stopnia rozweselające, nic więcej. Gautsch, to cywilny jezuita, sto razy gorszy od hr. Badeniego, a z namiestnikiem hr. Coudenhovem, jak u was mówią „towarzysze“ — „na kandelaber“. Podlipny — to „hanswurszt“. W tem miejscu nagana i przywołanie do porządku. Wolf się mityguje. Mówi o mniejszej wartości Czechów, co rozciąga łaskawie teraz także i na Polaków wraz z Słoweńcami. W oszołomieniu kulturalnem oblicza on kulturę wedle liczby ludności. Niemców jest 80 (!) miljonów, Czechów pięć, zatem czeska kultura 16 razy mniej warta aniżeli niemiecka, na co mu następnie hr. Bucquoy trafnie odpowiedział, iż wedle tej logiki musiałaby kultura niemiecka ustąpić miejsca chińskiej, bo Chińczyków jest 400 milj. a Niemców 80 miljonów, więc chińska kultura przewyższałaby niemiecką pięć razy.

Jak Sancho Pancha za Don Quichotem dreptał dziś w sejmie ksiądz Opitz, redaktor wiedeńskiej *Reichspost* i naczelnik dwugłowego niemiecko-chrześcjańsko-socjalnego stronnictwa w sejmie czeskim, za Wolfem, krzyczał, rozrzucał rękami, nawet wywoływał burze dosadnością wyrazów, ale to co mówił, było tylko powtarzaniem — nieraz dosłownem — frazesów Wolfa. Mówił o wszystkiem, a właściwie o niczem, bo *speech* jego nie miał ani nóg, ani głowy.

Na oświadczenie złożone przez namiestnika w imieniu rządu na dzisiejszem posiedzeniu rzekł Wolf: „My wam zagwizdamy na to!“ Nie podobała mu się szczególnie równoczesna zapowiedź, iż rząd przedłoży w sejmie nową ustawę dla szkół średnich w Czechach zastosowaną do regulacji sprawy językowej. Rozumieć to należy tak, iż w szkołach średnich będzie nauka obydwóch języków krajowych obowiązkową, czego obecnie niema, gdyż w w czeskich szkołach średnich kto nie chce, może się języka niemieckiego wcale nie uczyć, w niemieckich ma się rzecz tak samo z językiem czeskim.

O ile znam stosunki, zdaje mi się, że ta nowa ustawa wywoła nową burzę pomiędzy Niemcami. Cała bowiem krucjata przeciw rozporządzeniom językowym pochodzi głównie z tego, iż Niemcy nie chcą się uczyć języka czeskiego. Jeśli zatem teraz miałaby ich do tego zmuszać nowa szkolna ustawa, nie można wątpić, że przy istniejącem rozdrażnieniu wmoże się tylko ich opozycja. Gdy projekt tej ustawy stanie na porządku dziennym sejmu, niezawodnie też wybuchnie z niemieckiej strony najostrzejsza obstrukcja. Wogóle cała modyfikacja rozporządzeń językowych jest jak Niemiec mówi: „uderzeniem do wody“ (Schlag ins Wasser). Nie tylko bowiem Wolf, ale oświadczył to także i dr. Zdenko Schuecker imieniem niemieckiego stronnictwa postępowego i Prade w imieniu narodowców niemieckich, że Niemcy nie odstąpią od swego żądania, w Chebie na wiecu ogłoszonego, mianowicie od zupełnego cofnięcia rozporządzeń językowych, a jak Wolf dziś dodał „i równoczesnej kodyfikacji niemieckiego języka państwowego“. W obradach komisji, zajmującej się wnioskiem hr. Bucquoya, w konsekwencji powyższego nie wezmą udziału, zatem cała przez rząd podjęta akcja pojednawcza pewnie zrobić musi fiasko, a w dalszem następstwie logicznem i modyfikacje rozporządzeń językowych, przeprowadzone bez Niemców albo raczej przeciwko nim, nie mają żadnego celu.

Zdaje się atoli, iż rządowi już nie chodzi o obstrukcyjnych Niemców, tylko jak mi to onegdaj trafnie objaśnił jeden z przewódzców młodoczeskich, o Niemców zachowawczych: o niemiecką większą własność i niemieckie katolickie stronnictwo ludowe, by ich przyłączyć, względnie utrzymać przy prawicy to jest, żeby rząd rozporządzał tym sposobem większością w parlamencie. Bardzo to dobrze i pięknie się mówi — tylko jakim cudem ma być w danych warunkach parlament możliwym do zwołania? I większość bowiem na nic się nie przyda, jeśliby obstrukcja szalała w parlamencie jak dotychczas.

Niemcy nie popuszczą, pod tym względem niema się co łudzić.

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 15. stycznia.

(„Złoto“ nie-złoto, — prawda, — nie-prawda. — Wolność węgierskich obywateli. — Rjeka. — Protest i memorandum — Dreyfus, żydzi i prasa węgierska. — Kolej elektryczna i mięso końskie. — Mogiły Polaków w Peszcie.

Nie wszystko „złoto“ co się świeci, nie wszystko „prawda“, co Węgier światu głosi.

Samolubstwo, pyszałkostwo, duma, zarozumiałość, a w egoistycznem znaczeniu tylko wykształcone pojęcie o wolności i swobodzie obywatelskiej, oto charakterystyczne rysy każdego Węgra i charakterystyczne cechy jego pojęć, któremi się rządzi w swojem niby państwie wobec innych ludów nie władających węgierskim językiem.

Państwowa „idea“ węgierska, niby jedyna podpora dualistycznej monarchji naszej, tak pozawracała głowy naszym politykom, że Węgier choć dobrze wie, że we własnym kraju liczebnie silniejszym nie jest, przecież wszystkich środków używa, ażeby tej sile na zewnątrz przynajmniej wyrobić dobre imię.

Hipokryzja, bo na farbowanych lisach pozna się prędko ten, kto tak, jak wasz korespondent przeżyje dłuższy czas wśród „braci Węgrów“ i przypatrzy się ich działalności, charakterowi, pojęciu i dążeniu.

Brutalnym fałszem jest głoszona światu swoboda obywatelska na Węgrzech.

Konsekwentnie, powoli coprawda, ale dorażnymi środkami zarządzana madjaryzacja kraju i ludów nie węgierskich, — jest jawnym protestem tej swobody, która się raczej gwałtem nazywać powinna.

Rjeka (Fiume) madjaryzowana przez rząd węgierski niemiłosiernym sposobem nie może się uspokoić i jej miejska *representansa* zapewne długo nie będzie mogła autonomicznie gospodarować miastem. Radca ministerjalny węgierskiego rządu pan Gáal osiedlił się we Fiume na dłuższy czas, a nowy gubernator Rjeki, pan hr. Władysław Szapary, uposażony w środki represyjne, postara się o to, ażeby drogą urzędowej powagi i mocy wprowadzić do zarządu miejskiego Rjeki te ustawy, których autonomiczne miasto przyjąć nie chce i na posłuszeństwo którym powtórnie wybrany podesta (burmistrz) p. Mayländer przysięgi złożyć nie chciał.

Jeden z Węgrów mówił mi, że rząd węgierski potrafi zmusić tych 32 tysięcy mieszkańców Rjeki do posłuszeństwa, a tych renegatów kroackich, oraz kilkanaście tysięcy Włochów nauczy subordynacji baron Banffy tak, jak uczył posłuszeństwa Rumunów w Siedmiogrodzie, kiedy tam zastępował rząd na stanowisku gwałtownego nadzwyczaj nadżupana.

Tymczasem jednak mieszkańcy Rjeki wzburzeni i oburzeni nadzwyczajnie, chcą ponownie wybrać radę dla siebie, którąby M a y l ä n d e r a ponownie na burmistrza miasta powołała. Ciekawym będzie rezultat tej walki. — Może rząd węgierski postara się o to, ażeby wybory do „reprezentacji“ wyszły po myśli jego programu. Pan radca Gáal na to zdaje się usadowiony został w Rjece, aby agitacją wyborczą pokierował zręcznie.

Jednocześnie z objawami niezadowolenia w Rjece, wystąpił na szpaltach tutejszych dzienników protest a raczej memorandum komitetu wykonawczego podpisane przez przywódców Rumunów, Słowaków i Serbów, kraj węgierski zamieszkujących, a wystosowane do króla Węgier z prośbą o odmówienie sankcji królewskiej ustawie, dopiero niedawno przez obie izby ustawodawcze przyjętej a dotyczącej zmiany obcych nazw, komitatów, gmin, osad i okolic na węgierskie.

Memorandum to rzuca światło najlepsze na słuszne niezadowolenie, panujące w kraju *ex re* tej ustawy. Dziwnem jednak zjawiskiem jest to, że protest do tronu, nie został podpisanym przez Sasów, Niemców i przez Rusinów, którzy także w wielkiej liczbie należą do tych, p r z e c i w którym nietylko ta ustawa, ale cała polityka węgierska zawsze się skierowywa. „Memorandum“ naturalnie tylko tyle będzie miało donosłości, że przebiegnie kulę ziemską na szpaltach dzienników zagranicznych, nie znalazłszy „echa“ tam, gdzie ono zaadresowane zostało. Z doświadczenia wiemy już, że takie „m e m o r a n d a“, do aktów składano niepostrzeżenie. Niezależnie od tego memorandum ma się odbyć w początkach maja tutaj wielki k o n g r e s n a r o d o w o ś c i o w y, mający na celu głośne zaprotestowanie przeciwko zachciankom madziaryzacyjnym Węgrów i żydów „k o r m á n y o s z ó w“ co znaczy rządowców.

Aż do przesady nudna sprawa żyda Dreyfusa, nabrzmiała do potęgi jakiejś sprawy europejskiego znaczenia. Służy jej cała prasa żydowska świata całego, a miljony rzucone przez *Aliance israélite* i u nas zdaje się rozdzielone zostały komu należy. Po kawiarniach, restauracjach w publicznych miejscach wszędzie, gdzie tylko się obrócisz, — spotykasz żydów, którzy formalnie niczem innem jak giełdą i Dreyfusem są zajęci. Nietylko, że mówią, dyskutują, ale nawet grożą walczyć aż do upadłego i choćby cały świat miał runąć chrześcjański — Europa musi oswobodzić D r e y f u s a, bo tego żąda pan świata... żyd!

Miasto Budapeszt nie ma już ani jednego tramwaju konnego. Wszystkie linje zastąpiono tramwajem elektrycznym, posuwanym przy pomocy prądu podziemnego. Politowania godne konie tramwajowe znikły z horyzontu miejskiego i pójdą zapewne do rzeźni — na mięso, które przykładem innych miast robocza ludność miejska zjadać będzie zmuszona dla... taniości!

Przed paru dniami zmarł tutaj Polak Józef Szczerbowski, 81 lat mający, który po wypadkach 31. roku opuścił Królestwo i osiedlił się w Peszcie. Następnie wyjechał do Galicji, poczem w r. 48. brał udział czynny w walkach na Węgrzech w szeregach legjonów polskich i po powrocie ponownym do Pesztu w r. 55. osiedlił się stale i urzędował do śmierci. Nieboszczyk tu się ożenił, tu wychował trzech synów i córkę, ale już w duchu węgierskim zupełnie. Jeden syn zmarłego, pan Stanisław, jest komendantem straży pożarnej miejskiej, a zięć zaś komendantem straży ochotniczej w Peszcie i prezesem związku straży ochotniczych w kraju.

Wczoraj pochowaliśmy także śp. Jana Zawieruszyńskiego, szeregowca z 63. roku, który tu zajmował stanowisko inżyniera na kolejach państwowych. Zmarły żył lat 59.

Z kółka naszej kolonji polskiej w Peszcie, ubyła nam jedna towarzyszka doli i niedoli stowarzyszenia Polaków na obczyźnie — panna Franciszka Zumpfe. Jest to córka Polki, królewianki, która po wypadkach 63. roku opuściła kraj i przeniosła się do Wiednia, poczem osiadła w Peszcie. Ciężko bardzo wywalczać musiała sobie pani *Z.* (matka) kawałek chleba potrzebny do życia na obczyźnie. Córka jej zrodzona już za granicą, choć Polka, Polką wychowana, nie znała kraju zupełnie. Obdarzona niepospolitej siły materjałem głosowym, dramatycznym mezzosopranem o przyjemnem bardzo brzmieniu, nie mogła tutaj zrealizować jedynej chęci zostania śpiewaczką sceniczną. Dziś przeniosła się do Lwowa i oto słyszę, że dyrekcja teatru lwowskiego zwróciła uwagę swoją na ten piękny materjał głosowy, i że towarzyszka naszego życia polskiego w Peszcie panna Z. zostanie prawdopodobnie zaangażowaną na scenę lwowską.

Pobóg.

Nasz przemysł mleczarski

w świetle statystycznych wykazów dr. Stefana Pawlika.

I. *(Ćwik.)* Podróżując przez dłuższy szereg lat po kraju, mieliśmy łatwą sposobność do obserwowania handlowych i ekonomicznych stosunków, do przekonania się o chaotycznej eksploatacji, o deprecjonowaniu, o wyzysku przez wciskających się przemocą, chciwych lekkiego zarobku pośredników, mnogich płodów, jakich nie poskąpiła przyroda wśród naszych okolic. — Poczynione w tej mierze przygodne spostrzeżenia, zwłaszcza co do przewozu produktów pocztą, dały nam impuls do szeregu artykułów ogłaszanych pod tytułem: *„Z tajemnic małomiejskiego handlu w Galicji“*. *(Gazeta wiejska* Nr. 1, 2, 3 i 4 z roku 1888), tudzież: *„Kilka słów o obecnych stosunkach Tarnopola i o naszych małomiejskich targach“*. *(Gazeta wiejska* Nr. 7 z roku 1888), — W kwietniu roku 1888 upadło wydawnictwo *Gazety wiejskiej*, wskutek czego i artykuły nasze znikły z kaszty zecera. W sześć lat później nastręczyła powszechna wystawa krajowa we Lwowie sposobność do nowych, tym razem ściślejszych badań w kierunku przewozu płodów gospodarstwa wiejskiego, a w szeregu licznych graficznych map, jakiemi zapełniła galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów swój pawilon wystawowy, nieposlednim był· „Wykaz artykułów spożywczych i wyrobów swojskiego przemysłu, transportowanych pocztą z ważniejszych miejsc produkcyjnych w Galicji za rok 1893“. Wykaz ten byłby może poszedł w zapomnienie, gdyby nie zasłużony na polu ekonomji profesor dr. Stefan Pawlik, który przejrzawszy te grafikony a odczuwając znaczenie poczt i telegrafów dla produkcji krajowego gospodarstwa, począł fachowemi artykułami zwracać uwagę rolników na pocztowy ruch towarów w naszym kraju. Za inicjatywą dr. Stefana Powlika poruczyło mu walne zgromadzenie lwowskiego oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego rozpatrzeć bliżej znaczenie taryf poczty przesyłkowej dla produkcji krajowej, zbadać ruch handlowy pocztą w kraju, celem obznajomienia ogółu z konjunkturami handlowemi i warunkami zbytu. Zadanie doniosłe dla ogółu, lecz nie łatwe. Badania nie lada wymagały zabiegów, nie lada pracy, trudu i mozołów. Dwóch całych lat potrzeba było intenzywnej pracy, zanim ujrzało światło dzienne studjum, oparte na ścisłych urzędowych danych, zdolne oddać ważne usługi instytucji poczt, rzucić prawdziwe światło na nasze stosunki ekonomiczne, a zarazem dostarczyć podstaw do wytworzenia organizacji handlu płodami rolniczemi w kraju. Ogłoszenie drukiem pracy dra Pawlika przeprowadza krajowe biuro statystyczne pod redakcją prof. dra Tadeusza Pilata, a z końcem minionego roku wyszła w w szesnastym tomie, drugim zeszycie *Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych*, pierwsza część dzieła dra Pawlika, dotycząca przewozu pocztą masła, sera i bryndzy. Trzy dalsze części mają obejmować produkta budowlane, tudzież inne twory gospodarstwa wiejskiego i niektóre wyroby przemysłu rolniczego. W dziele dra Pawlika poprzedzają właściwe statystyczne zestawienie, historyczne wiadomości o mleczarstwie i wyrobach mlecznych w Galicji, tudzież pogląd ogólny na ruch pocztowy, odnoszący się do płodów gospodarstwa nabiałowego. Z ciekawej publikacji tej dowiadujemy się o nader powolnym rozwoju w kraju naszym gospodarstwa nabiałowego, i o trudnościach w założeniu wzorowej szkoły mleczarskiej. „Nie zdołano,“ mówi dr. Pawlik, „wyzyskać umiejętnie warunków przyrodzonych krajn, ekonomiczne zaś pozostawiały bardzo często wiele do życzenia. Gdy w kołach rolniczych leżała odłogiem sprawa gospodarstwa nabiałowego i kwestja zbytu produktów mleczarskich, ujęli handel masłem w swe ręce żydzi, zdyskredytowali nasz towar, zdeprecjonowali cenę jego na rynkach zagranicznych.“

DALIBOR.

Opera Fryderyka Smetany.

Jesteśmy w XV. stulecie przeniesieni, bo rzecz rozgrywa się w Czechach za panowania Władysława Jagiellończyka, króla czeskiego i węgierskiego. Akt pierwszy okazuje go nam w całym majestacie, sprawującego sądy wedle dawnego obyczaju na wolnem miejscu, w obecności ludu tłoczącego się do stopni tronu. Oskarżonym jest Dalibor, rycerz czeski, a oskarżycielką młoda niewiasta imieniem Milada. Ale z zeznania złożonego przez Dalibora, okazuje się, iż zabójstwo, jakie popełnił na bracie Milady, nie jest zwyczajnym mordem, ani zniszczenie jego zamku zwyczajnym rabunkiem, tylko aktem fanatyzmu, dopełnionym w tym celu, aby pomścić niewinną śmierć Zdeńka, najukochańszego swego przyjaciela. Zdeńko (niepotrzebnie u nas na Zdzisława zmieniony) nie jest osobistością w operze aktualną, jednak około tej postaci skrzypka-rycerza cała opera się obraca. Motyw jego melodji odzywa się zaraz na wstępie i dźwięczy prawie nieustannie w różnych przemianach, a już to samo, że nawet wejście Dalibora (rodzaj marszu) na nim jest oparte, ilustruje dostatecznie myśl główną opery. Przyjaźń tych dwóch ludzi niezwykła, posunięta do granic egzaltacji chorobliwej niemal, jest tu osią dramatu, a tożsamość motywu, łączy w wyobraźni słuchacza jeszcze silniej obydwie postacie — Dalibora i jego przyjaciela Zdeńka.

Dążmy jednak dalej za przebiegiem opery. Zeznanie Dalibora, jego szlachetna, a dumna postać, oraz nieugiętość wobec króla, imponują do tego stopnia Miladzie, iż zapomina o krzywdzie własnej i żałobie, a lgnie całem sercem do oskarżonego. Nietylko skargę swoją odwołuje, ale błaga o łaskę dla Dalibora. Jest już jednak zapóźno; król dotknięty w swym majestacie przez samowolnego rycerza, nie myśli mu przebaczyć. Milada postanawia go mimo to ocalić, a że w osobie Jutty sieroty wychowanej przez Dalibora i przepełnionej dlań wdzięcznością znajduje duszę pokrewną, przeto plan wydobycia Dalibora z więzienia powstaje równocześnie w głowach dwu kobiet. Jutta z pomocą swego narzeczonego Wita zapewnia dla sprawy pomoc żołnierzy i ludu, imię bowiem Dalibora jest ogólnie wśród nich szanowane i kochane.

Tymczasem Milada przebrana za chłopca dostaje się do więzienia, ażeby nieszczęsnemu zanieść dwa najmilsze dary: skrzypce i wolność — tę ostatnią oczywiście tylko w zapowiedzi. W więzieniu dowiaduje się Dalibor o trzecim jeszcze — o jej sercu. Nic jednak dziwnego, że ten dar stosunkowo najmniejsze wrażenie nań robi, bo właśnie zanim przybyła Milada oddawał się sennym fantazjom o Zdeńku, którego postać pojawiła mu się wśród świateł tajemniczych i zdroju tonów skrzypcowych oplecionych akompanjamentem arfy i fletów. Dziwaczny ten potroszę marzyciel, rzuca się wprawdzie w objęcia Milady, zwrot ten jednakże po całym przebiegu akcji i nieuzasadniony wcale charakterem jego, wydaje się nam daleko mniej zrozumiałym psychologicznie, niż zachowanie się Milady na widok Dalibora w akcie pierwszym. Prócz wielu błędów libretta mniejszych i większych, a popełnionych w budowie sztuki, ten niejasny stosunek psychiczny (a może psychopatyczny) Dalibora do Zdenka i do Milady uważamy za błąd zasadniczy i największy, chociaż operę a nie dramat mamy przed sobą. Sądząc z muzyki przychodzimy do wniosku, że Smetana pragnął przyjaźń a nie miłość oświetlić najjaśniej, bo w usta Dalibora włożył najbardziej natchnione ustępy, gdy mówi o Zdeńku, a chłodniejsze znacznie — gdy się do Milady zwraca i jakby z przymusem zapewnia ją kilkakrotnie: chcę umrzeć z tobą wraz... Cóż zato piękniejszego jak w akcie pierwszym zeznanie Dalibora, jak szczere i pełne ognia (p. Florjański ślicznie to miejsce śpiewa!), jakiem znowu życiem tchnie muzyka podczas wizji w więzieniu i następującym po nim monologu.

Milada nie zdołała jednak ocalić ukochanego. Dozorca więzień nie dał się przekupić, a Dalibora skazano na śmierć. Lecz nie żałuje on życia ani się lęka zgonu, a tak, jak w pierwszym akcie całował kajdany, które go pozbawiły wolności dla przyjaźni Zdeńka, tak teraz błogosławi niebo, iż mu dla niego ginąć pozwala. W ostatnim akcie idzie już na śmierć. Lecz lud wiedziony przez rycerską Miladę, odbija go i od śmierci ratuje; cóż kiedy bohaterska niewiasta powraca z boju ranna śmiertelnie! Z wyrazami miłości na ustach kona w ramionach ukochanego a on u jej zwłok odbiera sobie życie. Zgon ich opłakuje Jutta, a pieśń jej spokojna i pełna rezygnacji kończy operę słowami: „nam został tylko ból!“...

W kreśleniu głównych zarysów akcji nie wszędzie pamiętaliśmy o jej ilustracji muzycznej, dodać więc jeszcze należy streszczając najważniejsze momenta opery, że do rzędu najpiękniejszych należy scena oskarżenia w pierwszym akcie — z wielkim wyrazem dramatycznym przez p. Arklowę śpiewana. Wogóle, partje Milady i Dalibora mieszczą najwięcej piękności wydatnych i uderzających; mniej zwraca na się uwagi partja Benesza (p. Jeromin), jednakowoż ładnie jest traktowaną. Wdzięczne ustępy posiada Jutta (p. Bohussówna) i wreszcie Wit (p. Malawski), najbledszą postacią pod względem muzycznym (i dramatycznym) jest król.

Dla dokładności należy tu zaznaczyć, że u nas „Dalibor“ jest dany według układu wiedeńskiego, pełnego znacznych różnic w porównaniu z oryginałem. Zakończenie opery lwowskie jest też odmienne, zupełnie inne niż w obydwóch tamtych układach.

Teraz przychodzi nam zastanowić się nad znaczeniem, jakie ma opera ta dla muzyki narodowej czeskiej i dla sztuki ogólnej. A przedewszystkiem kim jest Fryderyk Smetana?

Pytanie to rozwiązuje bardzo stanowczo Emanuel Chwala w dziełku swem „Dwadzieścia pięć lat muzyki czeskiej“ napisanem w roku 1887.

„Bez względu na to, co nam muzyka czeska w przyszłości przyniesie“, powiada on, „zasługi Fryderyka Smetany zawsze stać będą wysoko, gdyż żyją one nie tylko w samej zasadniczej idei, ale i w dziełach sztuki. Kto więc weźmie kiedyś pióro do ręki, aby losy czeskiej sztuki muzycznej opisać i dzieje tego wzlotu nakreślić, jakim się ona w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat na artystyczną wyżynę wzniosła, ten będzie musiał zacząć od słów: N a p o c z ą t k u b y ł S m e t a n a! Jego pamięci niesiemy wdzięczność, jego dziełom — podziw!“ A dalej opowiada, jak tenże Fryderyk Smetana, zeszedłszy się u Liszta z Herbeckiem, słynnym niemieckim dyrygentem i usłyszawszy z ust jego lekceważące zdanie, iż Czesi nie wydadzą nigdy m u z y k ó w, lecz tylko m u z y k a n t ó w, poprzysiągł sobie, że życie całe swe poświęci, aby zadać kłam tym słowom. Był wówczas młody i pełen energji. Wkrótce też, bo już w roku 1866 wystąpił z pierwszą operą: „Brandenburczycy w Czechach“, a słowa rzetelnie dotrzymał, gdyż dzieło stanęło na wyżynie artyzmu.

Opery dawniejsze czeskich kompozytorów nie miały charakteru narodowego i nie wznosiły się wartością swą ponad konwencjonalną miarę dobrych, ale pozbawionych polotu prac. I tak w roku 1826 pojawiła się pierwsza opera z czeskim tekstem Chmeleńskiego, kompozycji Skroupa, następnie powstały opery: „Oldrich i Bożena“ (1828) i „Libusin snatek“ (1835) tegoż kompozytora, później opery: Macureka (1847) i Skuherskego (1863) a wreszcie Sebora (1865) „Templarjusze na Morawji“. Dzieło więc Smetany, dojrzałe i pełne wartości artystycznej, wyrosło istotnie ponad wszystko, co wówczas posiadała opera czeska. Ale mimo to, zarówno „Brandenburczycy“ jak i „Sprzedana narzeczona“, jakkolwiek obudziły zapał u znawców, nie przemówiły od razu do szerszych warstw. Dopiero w rok później zaczęto się przywiązywać do „Sprzedanej narzeczonej“, a chyba szybkie postępy zrobić musiała praska publiczność w tym kierunku, kiedy po wystawieniu „Dalibora“ w roku 1868 spotkał się Smetana z zarzutem, iż muzykę narodową — germanizuje. Nie mając pod ręką potrzebnych materjałów, nie możemy tej sprawy zupełnie jasno przedstawić; ze słów jednak wspomnianego Chwali, wypada

Rok 1888 rozpoczął nową erę na polu gospodarstwa nabiałowego, gdyż sejm i komisja gospodarstwa krajowego ujęły sprawę we swe dłonie. W maju roku 1891 zamianował wydział instruktora mleczarstwa, wysłał dwóch kandydatów za granicę, celem wykształcenia na nauczycieli, otworzył następnie kursa mleczarskie w niższych szkołach rolniczych. Opieka i pomoc kraju i rządu odbiły się korzystnie na rozwoju gospodarstwa nabiałowego. Dziś liczymy w kraju trzy mleczarnie parowe, jedną kieratową, sześć mleczarń zbiorowych włościańskich, około sześćdziesiąt mleczarń dworskich i kilka większych mleczarń miejskich.

„Rozsełza masła przez pocztę w pakietach pięciokilogramowych jest obecnie bardzo rozpowszechnioną i oddziaływa na stosunki handlowe w Galicji. Dr. Pawlik ocenia eksport galicyjskiego masła w całości na 2.000.000 klg. rocznie, z czego szósta część dąży po za granice kraju, a porządkując i grupując obszerny materjał statystyczny, dotyczący ruchu towarów na pocztach galicyjskich, dzieli kraj na siedm stref. Najsilniejszy eksport wykazuje zachodnia część kraju, najsłabszy powiaty północno-wschodnie. Dziwnem jest zjawisko, iż Galicja, kraj na wskróś rolniczy, sprowadza przeszło 5500 klg. masła rocznie z zewnątrz, podczas gdy w wielu miejscowościach nasi producenci nie mają komu sprzedawać swych wyrobów. Najlepszy to dowód braku organizacji handlowej. O różnorodnej jakości produktu i niewiadomości dróg zbytu, świadczą skonstatowane przez dra Pawlika znaczne różnice w cenach masła, stosowanych przy przesyłkach pocztowych.

SEJM.

(8 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 19. stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze otworzył marszałek o godzinie 10. minut 45. rano, poczem sekretarz odczytał spis wniesionych świeżo petycyj. Z porządku dziennego sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia wsi Pychowice z okręgu sądowego skawińskiego z przydzielenia jej do okręgu sądowego podgórskiego, po odczytaniu go przez p. Sawczaka odesłała izba do komisji prawniczej.

Poseł Czecz wśród panującego w sali gwaru długo i wyczerpująco począł następnie uzasadniać swój wniosek w sprawie ułatwienia eksportu bydła i trzody. Wniosek opiewa: Zważywszy, że eksport bydła i trzody z naszego kraju w ostatnich latach się ogromnie zmniejszył, co powoduje znaczny ubytek w dochodach, i ze względu, że tego zmniejszenia główną przyczyną są nieodpowiednie zasady ustawy weterynaryjnej i nieodpowiednia jej interpretacja.

Sejm uchwali rezolucję, wzywającą rząd, ażeby:

1. Zechciał zaniechać zamykania całych powiatów sądowych lub politycznych co do wywozu trzody lub bydła rogatego — jeżeli tylko kilka, lub kilkanaście gmin w powiecie jest zapowietrzonych — a tem samem nie przestrzegał w odprawianiu targów po nad wymagania ustawy weterynaryjnej z dnia 29. lutego 1880 roku i rozporządzenia ministerjalnego z dnia 8. grudnia 1886 r.

2. Zastosował intensywne zamknięcie i kontumację pojedynczych gospodarstw lub części gmin, albo też i gmin całych (minimalny rejon zapowietrzony) o ile możności zaraz przy zjawieniu się zarazy.

3. Wyjednał w drodze konstytucyjnej, a jeżeli to w krotkim czasie okaże się niemożliwem, wydał rozporządzenie w celu zaprowadzenia przymusowego zarażenia bydła w minimalnych okręgach zapowietrzonych — w miarę jak intenzywni jsza kontumacja i izolowanie ich będzie przeprowadzone.

4. Tą samą drogą zaprowadził odszkodowanie z funduszów państwowych w wysokosci 75% wartości szacunkowej od sztuki, którаby zginęła skutkiem zaszczepienia zarazy pyskoworacicowej.

5. Żeby starostwa celem szybkiego załatwienia odwołania zamknięcia okręgów i stacyj ładunkowych — były obowiązane drogą telegraficzną uwiadomić namiestnictwo i inne władze.

6. Postarał się, aby państwa zagraniczne, a w szczególności państwo niemieckie, tylko wtedy się zamykało dla bydła i trzody austrjackiej, a w szczególności z Galicji pochodzącej, jeżeli takie zamknięcie granicy znajduje uzasadnienie, nie w konwencji weterynaryjnej. — w przeciwnym razie, aby wywarł represję na innych artykułach handlowych odnośnych państw.

Sejm raczy uchwalić: Poleca się wydziałowi krajowemu, aby ten cały kompleks spraw, tyczących się eksportu bydła i nierogacizny zbadał, i po zbadaniu zastosował te środki, które się okażą potrzebnemi.

Wniosek p. Czecza odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Poseł Jabłoński motywował następnie swój wniosek w sprawie lokalnej regulacji rzeki Wisłoka w mieście Rzeszowie. Wniosek ten odesłano do komisji gospodarstwa krajowego, a brzmi on jak następuje:

1) Sejm wzywa rząd, ażeby w ciągu roku 1898 przeprowadził lokalną regulację rzeki Wisłoka w Rzeszowie po myśli uchwały sejmowej z 6. października 1882.

2) Sejm poleca wydziałowi krajowemu, ażeby z dotacji dyspozycyjnej roku 1898 na regulację rzek niespławnych udzielił na cel powyższy zasiłku bezzwrotnego w wysokości $^1/_3$ części kosztów.

Posel Rotter motywował wniosek swój w sprawie reformy szkół średnich i wydania ustawy państwowej, określającej zasady organizacji gimnazjów. Wniosek ten, już po raz drugi przez p. Rottera postawiony w sejmie, brzmi:

1. Sejm uznaje niezbędną potrzebę takiej reformy szkół średnich, któraby, czy to na podstawie szkoły wspólnej, czy też wprowadzenia stosownej bifurkacji w klasach wyższych ułatwiła abiturjentom szkoły średniej wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego.

2. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową powołał ankietę w celu ustanowienia planu stosownej reformy szkół średnich; o wynikach obrad tej ankiety aby wydział krajowy uwiadomił rząd i zdał sprawę sejmowi.

3. Sejm uznaje konieczną potrzebę wydania w myśl §. 11. lit. i ustawy z 21. grudnia 1867, dz. p. p. 141, ustawy państwowej, określającej zasady organizacji gimnazjów.

Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej.

Poseł Barwiński motywował następnie wniosek swój o założenie przez wydział krajowy wzorowego warsztatu tkackiego kilimkarskiego w Załoźcach w powiecie brodzkim. Odesłano go do komisji przemysłowej.

Nastąpiła sprawa cięższego gatunku: pierwsze czytanie i uzasadnienie wniosku posła Wachniania o unormowaniu stosunków językowych w urzędach państwowych w Galicji. Wedle projektu ustawy, przedłożonego przez p. Wachnianina, język polski i ruski są językami równouprawnionymi w całem zewnętrznem i wewnętrznem urzędowaniu władz i organów w dzielnicach kraju, zamieszkałych przez oba narody: polski i ruski. Oprócz tego ogłoszenia, wydawane przez władze państwowe dla całego kraju, mają być stylizowane po polsku i po rusku; każdy, kto wstępuje do służby państwowej, musi się wykazać świadectwem z nauki obu języków, albo przynajmniej świadectwem że złożonego w obu językach egzaminu, uprawniającego do objęcia posady. Zanim nowa ustawa wyjdzie, mają obowiązywać dotychczasowe rozporządzenia językowe, a rząd ma się postarać o dostateczną liczbę urzędników, umiejących po polsku i po rusku. Po spokojnem i rzeczowem motywowaniu tego wniosku odesłano go na własne życzenie wnioskodawcy do komisji administracyjnej, nie — jak chciał początkowo — do osobnej pod przewodnictwem marszałka.

Sprawozdanie wydziału krajowego o udzielenie radzie powiatowej w Kolbuszowej koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sędziszów przyjęto *en bloc*, poczem na porządek dzienny weszło sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy, zmieniającej niektore postanowienia krajowej ordynacji wyborczej, względnie ustawy z 17. grudnia 1884 w tym kierunku, aby z powodu utworzenia dwóch nowych powiatów (Strzyżów i Podgórze) prawybory przeprowadzali naczelnicy tych powiatów.

W dyskusji zabrał głos poseł Bojko i domagał się odesłania sprawozdania ponownie do komisji z wskazówką, aby wypracowała projekt zmiany ordynacji wyborczej, któryby, powiatom Strzyżów i Podgorze zapewniał osobne mandaty. W głosowaniu utrzymał się wniosek komisji, poczem ustawę uchwalono w trzeciem czytaniu.

Po załatwieniu petycyj oraz odczytaniu świeżo zgłoszonych wniosków i interpelacyj. o godzinie 2. zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na piątek rano o g. 10.

* * *

Konika sejmowa.

Petycje. Imieniem komisji szkolnej przedstawił poseł Rayski sprawozdanie o petycjach kilku nauczycieli ludowych o podwyższenie im emerytury i wliczenie lat służby, oraz sprawozdanie o petycjach wdów po nauczycielach ludowych o podwyższenie im pensji wdowiej lub zapomogi. — Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono:

1. Nad petycjami Teodora Kalba, Marcina Posuchowskiego, Tomasza Czajkowskiego, Karoliny Pietraszewskiej, Stefanji Skwirczyńskiej i Bronisławy Matyskowej przejść do porządku dziennego.

2. Petycje Bazylego Bulki, Izydora Damma i Franciszka Bosaka odstąpić wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z radą szkolną kraj. i ewentualnego postawienia wniosków.

3. Petycje Emilji Niementowskiej, Anieli Tychowskiej, Marji Buraczkowej, Amalji Kowalskiej i Klementyny Picykowej odstąpić wydziałowi kraj. do zbadania, możliwego uwzględnienia w porozumieniu z radą szkolną kraj. i przedłożenia wniosków sejmowi

Imieniem komisji przedstawił następnie p. Kramarczyk sprawozdanie z kilku innych petycyj. Zgodnie z wnioskami komisji uchwalono:

1 Petycję rady szkolnej miejscowej i rady gminnej w Borkach Nizińskich pod Mielcem o zniżenie prestacji szkolnej na płace nauczycieli, odstąpić wydziałowi krajowemu do szczegółowego zbadania wraz z radą szkolną kraj. i postawienia odpowiednich, możliwie uwzględniających wniosków na najbliższej sesji sejmowej.

2. Petycję gminy Maszkienice pow. brzeskiego o zniżenie prestacji szkolnej na płacę nauczycieli, odstąpiono wydziałowi kraj. do zbadania w porozumieniu z radą szkolną kraj. i postawienia odpowiednich wniosków.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano złożone do laski marszałkowskiej następujące wnioski i interpelacje:

Wniosek p. Stan. Jędrzejowicza o uchwalenie podwyższenia funduszu pożyczkowego drogowego z 300.000 zł. na 500 000 zł., w ratach rocznych po 20.000 zł. od roku 1898 uzupełniać się mających; oraz powiększenia funduszu bezzwrotnych zasiłków na drogi w roku 1898 o 50.000 zł.

Interpelacja p. Kramarczyka do komisarza rządowego o zaprowadzenie języka polskiego w urzędach kolejowych, pocztowych i w żandarmerji.

Interpelacja p. Potoczka do komisarza rządowego, czyby rząd nie był skłonnym trzyletnią służbę wojskową zniżyć na dwuletnią.

Interpelacja p. Wójcika do komisarza rządowego o poddawanie ścisłej kontroli na granicy w powiecie krakowskim mleka i produktów spożywczych, wprowadzanych do kraju, i aby nałożono większe opłaty od tych produktów.

Interpelacja p. Krempy do komisarza rządowego w sprawie fundacji Stanisława Morsztina dla ubogich przy kościele w Chorzelowie, o wglądnięcie w gospodarkę tej fundacji.

Z komisyj sejmowych.

Lwów 19. stycznia.

Komisja komasacyjna odbyła wczoraj dwa posiedzenia rano i wieczór, na których przeprowadzono rozprawę szczegółową nad projektem ustawy o dzieleniu wspólnych gruntów i regulacji wspólnych praw użytkowania i zarządu.

Komisja udzieliła wyjątkowo głosu p. Średniawskiemu, nie należącemu do komisji, który domagał się wykluczenia z projektu ustawy lasów i pastwisk gminnych jako dobra gminnego od dzielenia.

Żądania tego nie uwzględniono, poczem komisja w szczegółowej rozprawie przyjęła dwadzieścia jeden paragrafów projektu ustawy.

Subkomitet komisji adresowej obradował wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. Dunajewskiego nad projektem adresu, opracowanym przez p. Wojciecha Dzieduszyckiego. a uzupełnionym przez pp. Bobrzyńskiego i Jaworskiego. Przyjęto kilka ustępów projektu, uwzględniając pewne stylistyczne poprawki postawione przez p. Dunajewskiego.

Jutro obradować ma subkomitet nad dalszą częścią projektu adresowego.

---

wnosić, że twórca „Dalibora“ w ogóle wiele miał do zwalczenia w ówczesnych stosunkach Pragi, wiele osób niechętnych sobie, a najwięcej zapewne takich, którzy poprostu niezrozumieli jego muzyki. „Dalibor“ nie podobał się po pierwszem przedstawieniu. Dopiero w lat dwadzieścia później, a zatem po śmierci kompozytora, doczekał się wznowienia. Z pyłu bibljoteki wyciągnęła go pani Arklowa, angażowana wówczas w Pradze, a dzisiejsza Milada u nas.

Jak można było z zarzutem podobnym wystąpić i zrobić Smetanę „germanizatorem“ muzyki czeskiej, wydaje się nam dziś rzeczą prawie niepojętą; niemniej jednak szczególny ten objaw daje się wytłumaczyć. Smetana jako artysta młody i pełen postępowych idei, nie mógł się trzymać dawnych form operowych i musiał uledz ogólnemu prądowi idącemu z Niemiec. Niemniej jednak uważać go w „Daliborze“ za bezwględnego naśladowcę Wagnera, a tem więcej za „germanizatora“ jest poprostu śmiesznem. Prócz form, połączonych w szereg scen po wagnerowsku, prócz oszczędnego nader używania scen ansamblowych, nic tu nie wskazuje, ażeby Smetana usiłował Wagnera naśladować. Idzie swą muzyką za biegiem akcji, stara się uczynić ją wierną towarzyszką słowa, mimo to jednakże czyni ją panią kompozycji. A nadto daje melodję, tę zrozumiałą, jasną, uchwytną melodję, której przecież słuchamy w „Daliborze“ do syta. I opiera ją przeważnie na diatonice, przeważnie na tonacjach ustalonych, obejmujących nieraz całe dłuższe ustępy, wskutek czego tworzą się zamknięte drobne formy, mimo pozornie zachowanej ciągłości. Nadmiaru modulacji unika, instrumentuje spokojnie, trzyma się zdala od przydługich recytatywów, słowem tworzy w swej operze stanowczo więcej muzyki niż — dramatu. Gdzież więc naśladownictwo Wagnera? — chyba w owych kilku motywach, przywiązanych jak u tamtego do postaci scenicznych, ale wyzyskiwanych inaczej; chyba w sytuacji scenicznej pierwszego aktu, przypominającej Elzę przed sądem królewskim, chyba w tem może, że król Smetany jest podobnie mało zajmujący, jak król w „Lohengrinie“?...

Nie było tak genjalnego kompozytora, któryby pod czyimś wpływem nie działał, a szczególniej nie rozpoczynał komponować. Jednak u Smetany obok dążności postępowych, spotykamy więcej zapatrzenia się w przeszłość, we wzory klasyczne, coś z głębokiego i poważnego nastroju Beethovena i jego męskiej pogardy dla zewnętrznych efektów. Tymczasem Wagner jako wielki znawca teatru i sceny, mimo całej swej genjalności, nie gardzi wcale środkami rafinowanemi i drażniącemi nerwy i umie działać na zmysły w wysokim stopniu. Tu leży cała sprzeczność pomiędzy kierunkiem Smetany objawiającym się w „Daliborze“, a rzekomym jego wzorem niemieckim. Nadto i żywioł narodowy czeski ma w tej operze równie coś do powiedzenia. Wprawdzie wprowadza go Smetana w sposób umiarkowany głównie w scenie ludowej, lub przy wystąpieniu samego Dalibora, tam zwłaszcza, gdzie na pierwszy plan wysuwa się jego przywiązanie do muzyki; jednakże i to już daje całości barwę odmienną, oddalając kompozycję stanowczo od Wagnera i jego stylu.

Jeżeli przed trzydziestu laty zarzut taki nie był uzasadnionym, to cóż dopiero mówić o dzisiejszym stosunku dzieła Smetany do muzyki Wagnera z ostatnich lat twórczości jego, lub do różnych nowoczesnych utworów, istotnie bardzo rafinowanych we wszystkich kierunkach i zachodzących dalej, niż sam Wagner zamarzył? Tu porównanie dopiero rzuca jasne światło na istotę „Dalibora“ i jego prawdziwe stanowisko w sztuce. I widzimy jasno, że wartość dzieła tego nie polega bynajmniej na mniejszem lub większem zastosowaniu się do prądów muzyki scenicznej nowoczesnej, tylko na szczerości natchnienia i na czystości intencyj artystycznych, które je stworzyły. Ztądto odczuwamy wprawdzie z jednej strony, trzydzieści lat dzielących nas od chwili powstania „Dalibora“, lecz z drugiej i piękność kompozycji, utrzymującej się na wyżynie miary artystycznej, a przemawiającej tonami wydanemi z głębi duszy i serca.

St. Niewiadomski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 20. stycznia.

W kościele OO. Franciszkanów o godz. 10. rano nabożeństwo urządzone staraniem Towarzystwa strzeleckiego ku czci patrona św. Sebastjana.

Teatr hr. Skarbka: „Dalibor“, opera Smetany. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Leon Biliński, były miniser skarbu, przybył do Lwowa, aby wziąć udział w obradach sejmowych.

Kalendarz. Czwartek (20.): Fabiana i Sebastjana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 49, zachód o godzinie 4. minut 34.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 20. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wnioski w sprawie zmiany niektórych postanowień statutu miejskiego; sprawa poboru opłat gminnych od wkładek totalizatora; sprawa zakupna zbioru starożytnej broni; sprawozdanie delegata do komisji artystycznej o stanie sceny polskiej we Lwowie; podanie dyrektorów teatru hr. Skarbka o podwyższenie subwencji.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Wczoraj w południe w pracowni prof. Marconiego odbyły się oględziny modelu tz. pośredniego na pomnik Kościuszki w Krakowie. W oględzinach tych wzięli udział artysta malarz p. Juljusz Kossak, artysta rzeźbiarz p. Dykas, prof. Juljan Zacharjewicz i p. Skirliński Wszyscy uznali kompozycję jeźdźca i zestawienie z piedestałem za całość bardzo dobrą. P. Kossak poczynił niektóre uwagi co do plastyczności konia. Prof. Zacharjewicz podniósł, że model ten w porównaniu z pierwotnym szkicem nadzwyczaj wiele zyskał i przynosi zaszczyt prof. Marconiemu. P. Dykas wskazał na niektóre braki w figurze bohatera, a mianowicie, że lewe ramię za krótkie i zbyt przyciśnięte do boku, prawa ręka zanadto wytężona. W ogóle podniósł p. Dykas, iż ze mało forma ciała przebija przez ubranie. Prof. Marconi przyrzekł zastosować się do poczynionych mu uwag.

Kraków więc będzie miał wkrótce pomnik Kościuszki, a pomnika Mickiewicza doczekać się nie może.

Wykolejenie. Dyrekcja kolei państwowych donosi: W pociągu pośpiesznym nr. 301 z dnia 18. stycznia wychodzącym ze Lwowa o godz. 6. rano do Ickan, wykoleiły się przy wyjeździe ze stacji Hliboka trzeci i czwarty wóz pociągu. Z osób nikt uszkodzony nie został, ani też wagony. Wypadek ten wywołał jedynie opóźnienie zarówno tego, jakoteż i innych pociągów, gdyż wykolejone wozy uniemożliwiły wjazd i wyjazd do stacji, skutkiem czego podróżni w stacji Hliboka przesiadać musieli z pociągu do pociągu. Ponieważ zwrotnica wyjazdowa była należycie ustawioną, dopiero ścisłe dochodzenie natychmiast wdrożone wykaże, co było powodem tego na razie niewyjaśnionego wypadku.

Nowe kółka rolnicze zawiązano w Ilnicy powiatu zbaraskiego, Ropie powiatu gorlickiego i Mętkowie powiatu chrzanowskiego. Obecnie mamy już 1283 kółek.

Dzieciobójstwo. Katarzyna Gęsior, służąca, licząca lat dwadzieścia trzy, powiła ubiegłej nocy dziecię płci męskiej i podrzuciła je do ogrodu pod l. 14 przy ulicy Kaleczej. Zwłoki dziecięcia odstawiono do kostnicy, saś wyrodną matkę aresztowano.

Nowa kolej. Dziennik rozporządzeń ministerstwa kolei żelaznych donosi, że ministerstwo to udzieliło inżynierowi p. Ludwikowi Obadalekowi we Lwowie na przeciąg sześciu miesięcy zezwolenia na podjęcie przedwstępnych techniczych robót, celem budowy kolei lokalnej o normalnym torze z Winnik przez Horodysławice, Mikołajów, Unterwalden lub Hamczów do Przemyślan.

Zmiana własności. Dobra Mszana pod Lwowem, nabył od p. dr. Grzegorza Ziembickiego. p. B. W. Hausmann, lwowski przedsiębiorca budowlany, za cenę 70.000 zł.

Groźny pożar nawiedził w dniu 11. b. m. wieczorem wioskę Derewnię (powiat Żółkiew) i zniszczył dwudziestu trzem gospodarzom wszystkie zabudowanie gospodarcze wraz ze zbierami i paszą. Trzem gospodarzom spłonęły również domy mieszkalne. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z Kańczugi donoszą: Dnia 15 b. m. o godzinie 2. po południu powstał ogień w sąsiedniej wiosce Żublinie, a podniecony silnym wichrem zajął całą środkową część wioseczyny i w okamgnieniu obrócił dwadzieścia gospodarstw, wraz z całą tegoroczną krescencją w perzynę. Kańczuga pospieszyła sąsiadom z chwilowym ratunkiem i zawiązał się komitet ratunkowy, na którego czele stanął miejscowy lekarz dr. Antoni Sanicki. — Połowa wioski w nędzy i głodzie. Płacz dzieci i kobiet rozdziera serca. Do osób litościwych zwracamy naszą notatkę.

„Ruskaja rada chłopska“ urządziła dnia 12. b. m. w Grodku wiec ludowy. Przemawili poseł Okuniewski, Nahirny i inni moskalofile, a główną treścią ich było rzucanie się na wszystko co polskie, na „rządy polskie“ i t. d. Uchwalono wreszcie rezolucje z wyrażeniem radości z powodu upadku gabinetu hrabiego Badeniego, z oznajmieniem posłom Barwińskiemu i Wachnianinowi żalu za niezajmowanie się ruskimi włościanami i wreszcie z żądaniem podziału Galicji na ruską i mazurską.

Potworna matka. Z Jastrzębi (powiat Grybów) donoszą: W połowie grudnia r. z. jakaś kobieta wiejska przyjechała pociągiem od Tarnowa do Bogoniowic przy Ciękowicach z dziecięciem płci żeńskiej około dwóch lat liczącem wieczorem o godzinie $^1/_2$6. Niedaleko od stacji kolejowej Bogoniowice-Ciężkowice z brzegu wysokiego po nad dwa metry, wrzuciła to dziecię do rzeki Biały, wówczas lekko zamarzniętej. Wskutek rzucenia i ciężaru dziecięcia, lód się załamał i dziecię wpadło do wody po szyję. Biedactwo chwyciwszy się tylko prawą rączką lodu i rozpaczliwie i konwulsujnie trzymając się, bo już woda zalewała małe usteczka, miłosiernie i przeraźliwie krzyczało: mama ziuziu! mama ziuziu! hajta! Na szczęście przechodził wówczas tamtędy jeden robotnik z Turska, wydobył z wody tą nieszczęśliwą tonącą dziecinę, która już zsiniała od zimna. Gdy o tym wypadku dowiedział się p. Zdzisław Szczepkowski, zarządca dóbr mistrza Paderewskiego w Kąsnej Dolnej, zabrał je do siebie. Państwo ci otoczyli tę sierotę jak najstaranniejszą i macierzyńską opieką. Wezwali nawet lekarza, który orzekł, że dziecię to wskutek głodzenia i żywienia twardemi potrawami, ma katar kiszek, a wskutek przeziębienia, dostało zapalenia opłócnej. Dzięki staranności zacnych państwa Szczepkowskich, dziecina ta powraca do zdrowia i jest nadzieja utrzymania jej przy życiu, jednakże nóżki ma prawie bezwładne. Jak najstaranniejsze poszukiwania żandarmerji z Ciężkowic za niegodną matką są bez skutku. Ponieważ zachodzi wątpliwość, czy dziecię to już jest ochrzczone, przeto ksiądz Jan Kozak, proboszcz miejscowy, odniósł się w tym wypadku do biskupiego konsystorz w Tarnowie, czy nie należałoby dziecię to ochrzcić *sub conditione?* Państwo Szczepkowscy, którym oby Pan Bóg jak najwięcej pobłogosławił, nazwali tę biedną dziecinę Stanisławą Bialską (dlatego, że z rzeki Biały wyratowana).

Walne zgromadzenie Tow. ludoznawczego odbyło się onegdaj, we wtorek, w sali ratuszowej. Obrady zagaił prezes tow. prof. dr. Kalina dłuższem przemówieniem, w którem podniósł, iż tow. jakkolwiek młode, znajduje się na najlepszej drodze rozwoju, a jeżeli nie dorównuje jeszcze zagranicznym, to przyczyn tego szukać należy w ogólnych stosunkach krajowych. *Gros* członków stanowi inteligencja, natomiast nadzwyczaj mało członków ze sfer tak zw. wyższych, mimo, że cel towarzystwa: badanie ludu polskiego i sąsiednich zainteresować powinien cały ogół. Organ tow. *Lud* stanął już w rzędzie najlepszych naukowych pism polskich. W uznaniu działalności tow. udzielił sejm subwencji 200 zł., a rada miejska w tej samej kwocie. Mając na celu objektywne poznanie ludu, idzie tow. w myśl nowoczesnego prądu społecznego. Lud poznany i zrozumiany stanie się bez kwestji najważniejszym czynnikiem w naszym rorwoju społecznym i narodowym. Ponadto badając umiejętnie lud, dążymy tem samem do poznania podstaw kultury narodowej.

Sekretarz towarzystwa dr. J. K. Gorzycki przedłożył szczegółowe sprawozdanie zarządu za r. 1897. Liczba członków wzrosła do 346. Na prowincji powstał oddział w Buczaczu i zawiązuje się w Wieliczce. Wydane przez sekcję muzyczną pieśni kościelne, rozchodzą się pomyślnie. Za pomocą rozesłanych kwestjonarjuszów uzyskano cenne materjały ludoznawcze. Stosunki z zagranicznemi tow. ludoznawczemi ożywione. Muzeum etnograficzne powoli wzrasta, tak samo bibljoteka tow. Sprawozdanie sekretarza przyjęto bez dyskusji do wiadomości.

Skarbnik tow. p. Bal przedłożył sprawozdanie kasowe. Ogółem majątek tow. wynosi 4626 zł. 13 ct. Z tego pieniężnie jako pozostałość kasowa 176 zł. 13 ct. Przychód w r. 1897 razem 1436 zł. 26 ct., rozchód 1290 zł. zł. 37 ct. Na wniosek referenta komisji kontrolującej sprawozdanie skarbnika przyjęto i wyrażono mu uznanie. Wydziałowi udzielono absolutorjum.

Ze sprawozdania bibljotekarza dr. Krčka dowiedzieliśmy się, że tow. jest na drodze do stworzenia całokształtu bibljoteki ludoznawczej polskiej z dodatkiem najważniejszych dzieł zagranicznych.

Przystąpiono do wyborów. Prezesem tow. na wniosek p. Kolbuszowskiego wybrano przez aklamację ponownie prof. dr. A. Kalinę. Zastępcami jego wybrano p. Ludwika Wierzbickiego, dyr. kolei państwowych i Jana Ihnatowicza.

Przy wyborze uzupełniającym do zarządu wybrano pp. St. Bala (przez aklamację), dr. A. Kolessę, W. Rebczyńskiego, prof. M. Sołtysa i panią Marję Wolską. Do komisji kontrolującej wybrano ks. Krechowicza, Bolesława Lewickiego i dr. Jana Niemca.

Na wniosek prof. Młynka polecono zarządowi, aby się zajął sprawą urządzania odczytów ludoznawczych na prowincji.

Na tem obrady zakończono.

Wiec studentów politechniki odbył się onegdaj we Lwowie i powziął szereg uchwał, które w formie petycji mają być wniesione do sejmu. Uchwały te tyczą się między innemi kreowania nowych posad krajowych w zakresie technicznym, polepszenia płac inżynierskich, zakazu nadużywania tytułu inżyniera, domagają się zakazu wydawania przez przedsiębiorców świadectw nietechnikom z dodatkiem „inżynier asystent“, zatrudniania nietechników przy przedsiębiorstwach rządowych dla budowy kolei, udzielenia rektorowi politechniki głosu wirylnego w sejmie, udzielenia inżynierom prawa głosowania do sejmu i rady państwa z tytułu osobistej kwalifikacji itd. Petycja w tym kierunku zostanie w ciągu tej jeszcze sesji na ręce jednego z posłów wysłaną.

Szczodry dar. Gr. kat. biskup stanisławowski ks. Kuiłowski, ofiarował na restaurację ruskiej katedry w Stanisławowie 15.000 zł. z własnej szkatuły.

* **Bal prasy.** Proroktorat balu prasy, zapowiedzianego na dzień dwunasty lutego w salach kasynowych, raczyła przyjąć księżna namiestnikowa Konstancja z Zamoyskich Sanguszkowa. Jako honorowi prezesi komitetu zaproszeni zostali pp.: Wojciech hr. Dzieduszycki, August Gorayski i dr. Zdzisław Marchwicki.

* **Bal techników** pod protektoratem ks. namiestnika Sanguszki i p. prezydentowej Małachowskiej odbędzie się d. 1. lutego w salach kasyna miejskiego. *Great attraction* tego balu stanowić będzie jak zawsze dekoracja małej sali. P. Roll dedykował komitetowi swój najnowszy mazur „Z życiem“, który został odegrany po raz pierwszy na próbie tańców w niedzielę w „Sokole.“ Bal ten cieszy się taką reputacją i sympatją w kołach naszej publiczności, że o jego zasłużonem powodzeniu nikt wątpić nie może.

* **Na tow. „Szkoły ludowej.“** Zajmujący program koncertu na dochód bezpłatnych wypożyczalni książek jest już uzupełniony. Koncert, około którego koło pań tow. „Szkoły ludowej“ zabiega od kilku tygodni, odbędzie się w piątek d. 21. bm. w sali Domu narodnego o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Udział w nim przyjęli panie: Jezierska, Siennicka, oraz pp.: prof. Melcer, Górski, Sladek i Woleński. Bogatego programu dopełnią chóry „Lutni.“ P. Liszniewski podjął się akompanjamentu i kierownictwa artystycznego. Ręcznie malowane programy sprzedawane będą przy wejściu na salę.

* **Cztery fragmenty dramatyczne** odegrane zostaną 21 b. m. w piątek w teatrze hr. Skarbka staraniem komitetu obywatelskiego, który zajmuje się uczczeniem 35. rocznicy wybuchu powstania sty-

czniowego. Bilety na to przedstawienie nabywać można u członka komitetu p. Krzysztofa Janowicza, hotel Metropol.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dnia 27. grudnia 1897 roku odbyło się w mieszkaniu p. Szumlańskiej, plac św. Jura l. 8, rozbicie puszek z centową składką na Wawel. Puszki nadesłały następujące osoby: Trafika nr. 5 1 zł. 60 ct., Gross, cukiernia ulica Akademicka 60 ct., Gross, ulica Hetmańska 1 zł. 70 ct., Czesław Schueider 87 ct., Gudiens 67 ct., Wierzbicki 2 zł. 40 ct., Solecki 30 ct., Bayer 21 ct., Szkowron 2 zł. 70 ct., apteka Rapaporta 79 ct., Muszyński 20 ct., mleczarnia „pod Krówką“ 30 ct., Löbl, sklep korzenny 57 ct. Razem 13 zł. 41 ct. odesłane zostały na ręce inicjatorki tejże składki p. Ulanowskiej w Krakowie, która takowe wraz z 200 zł. zebranemi u niej do asy oszczędności składa. Całość dotąd uzbieranej składki wynosi 38.565 zł.

Następne rozbicie 29. stycznia, osoby na prowincji zamieszkałe uproszone są o nadesłanie puszek.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2.

Arcyb. Hryniewiecki 10 zł., pp. Jan Netsch 10 zł., dr. Kratter 16 zł. 50 ct., K. 1 zł., K. M. 10 zł., Artur hr. Russocki z Lipicy Dolnej 3 zł., hr. Mieszkowa 5 zł., August hr. Dzieduszycki z Jasionowa 10 zł., hr. Mierowa 10 zł., ks. arcyb. Morawski 50 zł.

Rozdano od dnia 10. stycznia 1898 roku do dnia 17. stycznia 1898 roku 1540 porcyj zupy, 1540 porcyj chleba.

Kosztem magistratu w tym samym czasie wydano 1540 porcyj zupy, 1540 porcyj chleba.

Zmarli:

W Łapszynie pod Brzeżanami zmarł onegdaj Konstanty Matczyński, porucznik armji narodowej z roku 1830, major legjonu polskiego w Węgrzech w roku 1848 i w Turcji w roku 1856, dzierżawca dóbr Łapszyn.

Antoni Koralewski, zmarł w dniu 17. b. m. w Zahutynie, koło Sanoka w 77 r. życia. Rada miejska jasielska w uznaniu jego zasług, jako długoletniego burmistrza i swojego obywatela honorowego, założyciela gimnazjum, kasy oszczędności i t. p., uchwaliła na posiedzeniu onegdaj ad hoc zwołanem sprowadzić zwłoki śp. Antoniego Koralewskiego do Jasła i tam swoim kosztem uroczyście pochować. Eksportacja odbędzie się z dworca kolejowego w czwartek.

W Kołomyi zmarła w 64 roku życia Emilja z Reicherów Pieńkowska.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz piąty „Dalibor“, opera historyczna w 3 aktach, a 6 odsłonach Fryderyka Smetany; jutro w piątek na dochód wdów i sierót po uczestnikach powstania r. 1863: 1. „Dramat jednej nocy“, poemat dram. w 1 akcie A. Urbańskiego; 2. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz II. scena przysięgi; 3. „Konfederaci barscy“, akt II. z dramatu Mickiewicza; 4. „Nie zginęła“, akt IV. z obrazu historycznego E. Webersfelda. Zakończy obraz z żywych osób „Zaprzysiężenie konstytucji 3. Maja“; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Hamlet“, tragedja w 5 aktach Szekspira; wieczorem o godzinie pół do 8 „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach Halevyego; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Córka pułku“, opera komiczna Donizettiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach Wagnera; w poniedziałek po raz pierwszy „Na miejskim bruku“, sztuka konkursowa w 3 aktach Edw. Grabowieckiego.

Ze spraw czeskich.

Praga 18. stycznia.

Zdziczenie życia publicznego zrobiło takie postępy — dzięki kulturze niemieckiej — iż słowa Wolfa, a właściwie uczyniony przez niego okrzyk, gdy na wczorajszem posiedzeniu sejmu namiestnik br. Condenhove skończył oświadczenie: *Wir werden Euch was malen!* śmiało może być użyty dla określenia położenia w obozie niemieckim. Wymienione oświadczenie rządu rozsierdziło Wolfa, a jego gniew, to gniew klubów niemieckich, bo on dziś ich herszt..., przepraszam przewódzca. Inaczej też być nie mogło. Oświadczenie rządowe nie zawiera bowiem zapewnienia, iż rząd zastosuje się do rozkazów trójki Wolf-Funke-Prade i zniesie w mgnieniu oka rozporządzenia językowe, czyniąc równocześnie wszystkie potrzebne kroki, by „kodyfikację niemieckiego języka państwowego“ przeprowadzić jak najprędzej. Reszta poszłaby już jak z płatka i Austrja zajęłaby w rzeszy niemieckiej stanowisko zaszczytne obok Bawarji lub Saksonji, a matka Germanja odebrałaby nietylko swoje dzieci, ale wzięłaby wszystko, wszak na jej łonie jest miejsce dla wszystkich, nawet dla Chińczyków. Wolf łaskaw, w takim razie nie gardziłby niską kulturą Słowian austrjackich, a dobrzy by mu byli zarówno Czesi jak Polacy i Słowency.

Germania irredenta sierdzi się z powodu wczorajszego oświadczenia rządu w sejmie czeskim, a może także zepsuł jej nieco humoru i hr. Sylva-Taroucca, który panom Wolfom, Funkem i towarzyszom powiedział wczoraj w sejmie ostre słowa prawdy, zaczynając od znanych słów cicerońskich: *Quousque tandem*, a skończywszy na stwierdzeniu ostatecznego celu tych panów, pracujących *pour le roi de Prusse* niesłychanymi gwałtami i demoralizowaniem swoją agitacją ludności. Dotknięci, syknęli jak gady, ale odważne wypowiedzenie prawdy podziałało oczyszczająco na powietrze, napojone wyziewami obstrukcyjno-krętackiej zgnilizny.

Na Czechów zrobiło oświadczenie rządowe stosunkowo dobre wrażenie, ponieważ nie zawiera ono w sobie nic takiego, co naruszałoby zasady sprawiedliwości. Rząd oświadcza bowiem, iż stoi przy niepodzielności królestwa czeskiego i przy zupełnem równouprawnieniu językowem i obywatelskiem obydwóch narodowości kraj ten zamieszkujących, jakoteż i przy zasadzie, że zarówno Czech, jak i Niemiec powinien w całym obrębie Czech znachodzić swe prawo w ojczystym języku. Mimo to uwzględniając faktyczne stosunki, gotów jest uporządkować rozporządzenia językowe co do wewnętrznego języka urzędowego w sądach powiatów o jednolitej narodowo ludności tak, by ten język stosował się nie do języka podania, jak stanowi rozporządzenie językowe hr. Badeniego, lecz do języka ludności, co nie będzie wykluczało, iż podania będą załatwiane na zewnątrz w języku podania. Mają zatem w Czechach być utworzone językowe powiaty, a nie zamknięte terytorja językowe, jak tego żądali Niemcy, mianowicie powiaty z ludnością czysto czeską, czysto niemiecką i mięszaną. Zmiana zatem obejmuje tylko powiaty z jednolicie narodową ludnością co do wewnętrznego języka urzędowego, nie więcej przy wyraźnem podniesieniu w oświadczeniu rządowem, że rząd pozostawia wyłącznie sobie prawo stanowienia o językowej kwalifikacji urzędników, co zresztą jest całkiem w porządku, ponieważ należy to niezawodnie do zakresu działania głównej władzy wykonawczej odpowiedzialnej konstytucyjnie parlamentowi.

Ważny jest końcowy ustęp oświadczenia zapowiadający nową ustawę dla szkół średnich w Czechach, wedle której będą obydwa języki we wszystkich szkołach średnich zaprowadzone jako przedmiot obowiązkowy nauki w celu otrzymania urzędników językowo odpowiednio kwalifikowanych. Ale tu właśnie sęk, to najwięcej się Niemcom nie podoba.

Oświadczenie rządu posiada także niemałą ogólną doniosłość polityczną dlatego, że świadczy ono o zamiarze rządu trzymania się parlamentarnej większości. Oświadczenie bowiem nie zawiera nic takiego, coby się sprzeciwiało zajętemu przez Czechów ostatnimi czasy stanowisku w sprawie językowej. Donosiłem poprzednio, iż pomiędzy przedstawicielstwem Czechów a Gautschem przyszło co do tego przy ostatnich rokowaniach w Wiedniu do układu. Rząd trzymał się ściśle układu, co właśnie jest znaczącym objawem.

Prawdopodobnie przyśpieszy oświadczenie rządowe wystąpienie Niemców z sejmu czeskiego, jeśli nie pobudzi ich do wyprawiania orgij obstrukcyjnych w sejmie w celu uniemożliwienia jego czynności. Tylko, że obstrukcja skandaliczna Niemców niema w Pradze podobnie jak w Wiedniu narodowego rezonansu, owszem przeciwnie smutny dla siebie mogłaby znaleźć odgłos.

Zapewne więc panowie Niemcy namyślą się i będą woleli abstynencję.

* * *

Neue Freie Presse obwinia Herolda o wydanie hasła teroryzmu i gwałtu i wzywa rząd aby za wszelką cenę postarał się o zapobieżenie rozruchom w Pradze. Teorja prowokacyjna wynaleziona przez Młodoczechów, plami ich moralność. Praga nie ma silnej ręki.

W mgnieniu oka może Coudenhove zniszczyć dzieło, które rząd wznosi przez całe tygodnie własnemi siłami. Dla idei pokoju trzebaby jak najprędzej zamknąć sejm praski, w przeciwnym bowiem razie nie zdadzą się na nic usiłowania Gautscha, dążące do wpojenia w Niemców zaufania względem swojej osoby.

Ostd. Rund zapowiada groźnie niemiecko-postępowej i liberalnej prasie, że dożyje istnych cudów, jeżeli teraz będzie się chwiać, a nie dążyć śmiało naprzód. Toczy się bój o zwycięstwo lub wieczną zgubę.

Reichswehr donosi, że namiestnik Coudenhove odjechał do Wiednia dla złożenia sprawozdania.

Posłowie niemieccy postanowili wczoraj nie brać udziału w posiedzeniach sejmowych na wypadek, gdyby wniosku Schlesingera o zniesienie rozporządzeń językowych nie przydzielono sejmowej komisji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 19 stycznia. Sprawa pobicia burszów niemieckich w Pradze wymaga wyjaśnienia. Bursze niemieccy w pełnych ubraniach studenckich włóczą się po Pradze i od niepamiętnych lat są przyczyną najrozmaitszych zaburzeń. Od czasu, gdy cała studenterja niemiecka stoi pod wodzą Wolfa, stało się u burszów rodzajem punktu honoru wchodzić w barwach między tłum, śpiewać *Wacht am Rhein* i „fiksować“ bezczelnie publiczność czeską.

Tak też było i teraz, a nawet gorzej, gdyż jak donoszą źródła czeskie, obity student niemiecki przedtem bez żadnej przyczyny uderzył czeskiego terminatora.

Jak dalej donoszą z Pragi, Wolf był przygotowany na jakąś awanturę, gdyż co chwila latał do telefonu, oczekując na doniesienie studentów, które też wreszcie nadesłało.

Wiedeń 18. stycznia. W radzie miejskiej interpelował Fochler (narod.) burmistrza z powodu demonstracyjnego zgromadzenia Czechów w Wiedniu, zarzucał mu narodową bezpłciowość, oraz urgował wniosek swój, postawiony przeciwko czechizacji Wiednia.

Lueger odpowiedział, że jego stronnictwo będzie umiało strzedz niemieckiego charakteru Wiednia. Że zaś nie jest narodowo bezpłciowym dowodzi fakt, iż Czesi na zgromadzeniu wołali „pfuj Lueger“, a nie „pfuj Wolf!“

Praga 19. stycznia. Po podjęciu na nowo posiedzenia oddał marszałek głos namiestnikowi, który rzekł:

„Wysoki sejmie! Natychmiast po przerwie (okrzyki z ław czeskich: „Mówić po czesku:“ — namiestnik odpowiada — „panowie rozumiecie przecież“ —) zwróciłem się telefonem do dyrektora policji o informacje, co się właściwie stało i co dało powód niemieckim posłom do skarg.

Dotychczas zdano mi tylko krótką relację telefoniczną, ponieważ badanie zajścia jeszcze nieukończone.

Relacja ta brzmi: Jeden z niemieckich studentów, medyk, spacerował jak wielu innych w barwach po Przykopach, tam trzepnął go po głowie laską student czeski, prawnik.

Policjant, który w celu utrzymania porządku na Przykopach się znajduje, wyciągnął pałasz, aresztował prawnika, a oprócz tego jeszcze kilku ekscedentów.

Na wypadek, gdyby ten napad był spowodowany tylko przez to, że student niemiecki nosił barwy swego burszenszaftu, muszę zauważyć, że noszenie barw jest statutowem prawem związków niemieckich (głosy z lewicy: „tak jest!“ — Czesi wołają: „prowokacja!“) Wykonywanie tego odwiecznego prawa w siedzibie uniwersytetu nie może tworzyć przyczyny, dla której ludność Pragi miałaby się burzyć, a tem mniej napadać. (Czesi wołają: „Prowokacja!“)

Takie postępowanie należy potępić jak najostrzej.

Że takie naruszenie spokoju publicznego w sposób wyżej podany jest możliwem, dowiodły nam tego niestety wypadki z ostatnich dni.

Władza bezpieczeństwa zarządziła i na dziś odpowiednie środki. Policjantów na Przykopach było dość, to też skoro tylko spokój został zakłócony, wkroczyli oni natychmiast, broniąc medyka i aresztując prawnika, jak również tych, którzy się temu aresztowaniu opierali.

Zdaje mi się, iż w ten sposób złożyłem dowód, że władza bezpieczeństwa spełniła swój obowiązek i proszę panów uznać to łaskawie i zrozumieć, że jest poprostu rzeczą niemożliwą dla żadnej władzy bezpieczeństwa na świecie przeszkodzić zranieniu jednego przez drugiego. Na tem muszę na razie ograniczyć moje wywody.“ *(Protesty i hałas na ławach czeskich.)*

Po przemówieniu namiestnika zabrał głos poseł Herold i oświadczył, że Niemcy w Pradze postępują prowokacyjnie, oraz zaprotestował przeciwko przerwie w posiedzeniu, jako przeciw skutkowi takich prowokacyj.

Następnie zaczął znowu mówić Funke i doszedł do wniosku, że oświadczenie rządu w sprawie językowej nie zadawalnia go, gdyż cóż ono jest warte, skoro niema w niem podanego terminu, w którym nowe rozporządzenia mają być wydane. Niemcy muszą obstawać przy zniesieniu dotychczasowych rozporządzeń językowych.

Mówca ostrzega dalej przed federalizmem, do którego dążą stronnictwa większości i powiada, że Niemcy pragną wielkiej, silnej i wolnej Austrji i nie zginą w narzuconej im walce.

Potem zabrał głos namiestnik i rzekł, że nie jest upoważniony do interpretowania oświadczenia rządu, na zapytanie Funkego jednak odpowiedzieć może, iż nowe rozporządzenia wejdą na miejsce starych w ciągu lutego.

Następnie mówił namiestnik o rozruchach praskich i oświadczył — w odpowiedzi na uwagę, iż tylko jemu winę przypisywać należy, — że w skreśleniu sytuacji był objektywnym i odpiera zarzut winy w sposób jak najbardziej stanowczy. Dalej twierdzi namiestnik, że mówcy nie złożyli ani cienia dowodu na to, co zarzucali namiestnikowi. Odpiera on również drugi zarzut, że przy rozmaitych okolicznościach przypisywał Niemcom winę rozruchów. Podczas przyjęcia praskiej rady miejskiej nie mówiono w ogóle o powodach rozruchów, namiestnik żądał tylko od rady, aby użyła swego wpływu w celu uspokojenia ludności i zapobieżenia dalszym rozruchom.

Również gdy do namiestnika przybyła deputacja rady w sprawie postępowania burszów niemieckich i zachowania się policji wobec publiczności, byłby wydał sprawiedliwy wyrok, nawet gdyby Niemcy byli winni.

Treść tego oświadczenia opublikowano swego czasu za jego zgodą, namiestnik jednak nie mógł przypuszczać, że to stanie się w proklamacji rady miejskiej.

Jeżeli ówczesne oświadczenia wywołały nieporozumienia, stało się to dlatego, iż w proklamacji nie wspomniano wcale o tem, że oświadczenia ówczesne były tylko odpowiedzią na postawione namiestnikowi pytania. Dlatego namiestnik prosi, aby fałszywego tłómaczenia tych oświadczeń nie poczytywano jemu za winę, jak to właśnie ma miejsce.

W końcu oświadcza namiestnik Wolfowi, że nie jest namiestnikiem z łaski Wolfa, tylko z łaski cesarza, i że tak długo pozostanie na swojem stanowisku, jak długo cieszyć się będzie zaufaniem cesarza.

W czasie mowy namiestnika odzywał się niejednokrotnie Wolf w swój zwykły brutalny sposób, tak że marszałek musiał go przywoływać do porządku.

Dr. Baxa omawiał wypadki praskie i wywodził, że policja gospodarowała w okrutny sposób.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne w czwartek.

Praga 19. stycznia. Wczoraj około 40 niemieckich studentów, przybranych w barwy burszowskie i około 100 niemieckich studentów bez barw urządzili demonstracyjną przechadzkę po „przekopie“ (Graben). Wskutek tego przyszło do małej utarczki między studentami a publicznością czeską. Policja natychmiast przywróciła spokój.

Rozpędzeni przez policję udali się niemieccy studenci do niemieckiego kasyna, przed którem zebrały się tłumy ludzi. Policja i tu musiała wkraczać, rozpędziła tłum i przywróciła spokój.

Gdy następnie studenci wyszli z niemieckiego kasyna, przyszło do nowych zbiegowisk i do bójki z tego powodu, iż jeden z chłopaków szewskich przyskoczył do niemieckiego studenta i zerwał mu burszowską czapeczkę z głowy. Chłopaka owego aresztowano.

W kilka chwil potem powstała bójka w pobliżu banku krajowego, podczas której jednego ze studentów niemieckich dość silnie kijem pobito. Policja przywróciła spokój i aresztowała kilka osób.

Czescy świadkowie, którzy znajdowali się w pobliżu banku, twierdzą, iż studenci niemieccy bójkę tę sprowokowali, studenci niemieccy znów twierdzą, że bójkę wywołał czeski chłopak szewski, który jednego ze studentów uderzył kijem po głowie.

Wiedeń 19. stycznia. Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Pragi, iż przez ulice miasta przeciągają wzmocnione patrole wojskowe i wszędzie rozpędzają zbiegowiska tłumów.

Dalej donoszą do tego pisma, iż ten student, którego pobito kijami, nie był burszem noszącym barwy, lecz studentem nie należącym do żadnego ze stowarzyszeń. Wracał on zupełnie spokojnie do domu i przypadkowo wpadł w tłum. Tu napadł na niego czeski student prawnik Jellinek i obił go laską.

Wiedeń 19 stycznia. *N. W. Tagblatt* zamieścił p. t. „Sprachenrecht“ artykuł, pochodzący od jednego z wybitnych posłów niemieckich. Artykuł ten zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw zdaniu, wypowiedzianemu onegdaj w sejmie czeskim przez namiestnika Coudenhovego, iż Czech ma prawo w granicach kraju czeskiego wszędzie żądać dla siebie sprawiedliwości w języku czeskim i w nim ją otrzymać i twierdzi, iż Czech tego indywidualnego prawa w całych Czechach nie posiada, gdyż tak samo Czech, Polak, Słoweniec, Włoch mógłby domagać się tego prawa w całej Austrji.

Dalej wskazuje ów artykuł, iż nawet w Galicji władze na podania niemieckie odpowiadają po niemiecku i z władzami innych krajów prowadzą korespondencje po niemiecku. Do sfederalizowania Austrji na polu językowem Niemcy czescy nigdy nie przyłożą swej ręki.

O zamierzonem zaprowadzeniu języka czeskiego jako języka obowiązkowego we wszystkich szkołach średnich w Czechach, wyraża się ów artykuł bardzo ujemnie i twierdzi, iż zarządzenie to nie wyda pomyślnych rezultatów.

Artykuł kończy się apelem do austrjackich mężów stanu, aby przez taktowne a energiczne działanie zaprowadzili spokój w Austrji i postawili ją na tem stanowisku, by wraz z innemi mocarstwami mogła wziąć silny i energiczny udział w walce ekonomicznej, toczącej się w Azji wschodniej.

Praga 19. stycznia. Dzienniki *Politik*, *Hlas Naroda* i *Katolicke Listy* apelują gorąco do ludności czeskiej, aby zachowywała się spokojnie. *Katolicke Listy* piszą, że przez umiarkowanie zjednają sobie Czesi wśród sprawiedliwych Niemców dużo przyjaciół.

Prager Blatt pisze, że od istoty zapowiedzianych przez namiestnika nowych rozporządzeń językowych zależeć będzie, jakie stanowisko zajmą Niemcy wobec dalszych wypadków.

Praga 19. stycznia. Jest prawdopodobnem, iż Niemcy już jutro rozpoczną politykę abstynencji i wyjdą ze sejmu, chociaż w kołach niemiecko-liberalnych daje się już spostrzegać znaczna reakcja przeciw Wolfowi i jego dyktaturze. Niezadowolenie to jeszcze się zaostrzyło wskutek tego, że organ Wolfa *Ostd. Rundschau* wystąpił z groźbami przeciw liberalnej prasie i oświadcza jej, iż ona istnieje tylko dzięki łasce radykalno-narodowych niemieckich żywiołów.

Praga 19. stycznia. *Narodni Listy* donoszą, iż wczoraj w nocy nastąpiło znów starcie Czechów z Niemcami, przyczem jeden z Niemców wystrzelił z rewolweru, a wystrzeliwszy szybko umknął.

Dziś przez całe przedpołudnie były ciągłe zbiegowiska na Przykopach (Grabenie). Policja utrzymuje porządek.

Z sejmów.

Na onegdajszem posiedzeniu styryjskiego sejmu, podczas mowy p. Hagenhofera, który uzasadniał swój wniosek o uregulowanie kwestji łowieckiej, przyszło do bardzo burzliwej sceny — gdy mowca poruszył sprawę wykluczenia posłów klerykalnych z komisji i oświadczył, że krok ten sprzeciwia się zupełnie zwyczajom parlamentarnym. Poseł Mosdorfer zawołał: Nie siedzimy tu wcale wśród przedstawicieli ludu. Hagenhofer: Takiem postępowaniem zdeptaliście prawa wyborców. Fuerst: Wy podeptaliście prawa niemieckiego ludu. Hagenhofer: A cóż było powodem takiego traktowania nas? To, że usunęliśmy się z rady państwa (z przepełnionej galerji odezwały się na to liczne głosy: *pfuj!* — na co marszałek zagroził opróżnieniem galerji).

Następnie Hagenhofer oświadczył, że nie wątpi, iż wyborcy pochwalą ten krok. — (Wtem odezwał się głos: Tak jest! ci bezdennie głupi wyborcy). Właśnie katolickie stronnictwo ludowe było tem, które kwestję językową wprowadziło na właściwe tory. (Śmiech). Walz: Wy nas Niemców, zawsze zdradzaliście. Mosdorfer: Czy choć raz jedyny głosowaliście razem z nami?

W dalszych swych wywodach Hagendorfer zarzucał lewicy, że dała się steroryzować kilku osobom, — które zmusiły ją do zachowania się wprost antiaustrjackiego. (Burzliwe zaprzeczenia). Natomiast chłopi klerykalnego stronnictwa zawsze zachowywali niezależność od swych przywódzców.

Następnie mówca scharakteryzował brutalne traktowanie, jakiego doznawało jego stronnictwo i zaprotestował przeciwko temu. (Walz woła: Nie zasługiwało na nic innego!) I nam byłoby łatwo uniemożliwić obrady sejmu (próbujcie!), ale brak nam potrzebnej do tego niesumienności i gburowatości. (Głośne zaprzeczenia i śmiechy) Apeluję raz jeszcze do żywiołu umiarkowanych w sejmie, do reprezentantów ziemskiej własności.

(Baron Hakelberg woła: Jesteśmy solidarni! — oklaski).

Wreszcie Hagenhofer oświadczył, że chłop doszedł już do zrozumienia, że istnieją większi jeszcze wrogowie, aniżeli dzikie bestje — na co Walz zawołał: Tak jest, najwięcej wy im szkodzicie! (Wesołość).

Ostatecznie przekazano jednogłośnie wniosek komisji łowieckiej.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Berno 19. stycznia. Tutejsze pisma donoszą, iż pp. Starostikovi i Svozilowi wytoczyła prokuratorja śledztwo o obrazę majestatu, popełnioną dnia 9. grudnia w Littawie podczas mowy wygłoszonej do wyborców.

Hradec 19. stycznia. Odczytanie interpelacji posła Deka w języku słoweńskim oburzyło Niemców w wysokim stopniu.

Poseł Rokitansky uzasadniał swój wniosek bezpośredniego prawa głosowania. Wniosek ten odesłano do komisji konstytucyjnej.

Pos. Hagenhofer uzasadniał swój wniosek o zmianę ustawy łowieckiej, przyczem większość przerywała mu ustawicznie. W motywach potrącił Hagenhofer o zachowanie się stronnictwa katolickiego w radzie państwa. Może ono i w sejmie przeszkodzić obradom za pomocą obstrukcji, nie czyni tego jednak w interesie wyborców.

Wniosek odesłano do komisji łowieckiej.

Berno 19. stycznia. W sejmie uzasadniał Żaczek wniosek wysłania adresu do tronu w odpowiedzi na patent cesarski, zwołujący sejmy. Mówca przypomina, że cesarz przed laty 50 objął panowanie. Chwilę tę mają wszystkie ludy i mieszkańcy państwa w pamięci, a szczególniej mieszkańcy Moraw bez różnicy narodowości, którzy niewzruszenie wierni są tronowi.

Mówca kreśli następnie obraz politycznego rozwoju kraju i państwa od lat 50, który nie odpowiada jego życzeniom. Winą tego jest to, iż nie trzymano się prawa, lecz stworzono instytucje nieodpowiednie. Z pewnością w interesie wszystkich mieszkańców krajów korony czeskiej leżałoby, aby kraje te w ramach wspólnego państwa otrzymały na nowo pewną samodzielność polityczną i zajęły i pod względem ekonomicznym dominujące stanowisko.

Mówca wyraża nadzieję, że Morawy dojdą do porozumienia w kwestji językowej i kończy wyrażeniem życzenia, aby cesarz panował jeszcze długie lata, aby pod jego panowaniem doszło do prawdziwej zgody ludów, oraz aby na jego głowie zajaśniała korona św. Wacława.

Wniosek odesłano do komisji.

Do komisji szkolnej odesłano wniosek Prażaka, tyczący się zmiany w systemie tworzenia szkół wydziałowych.

Sytuacja.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“)

Budapeszt 19. stycznia. W sprawie rokowań ugodowych twierdzą tutejsze dobrze poinformowane koła, iż gabinet Gautscha godzi się na wszystkie przedłożenia ugodowe, wypracowane już przez gabinet hr. Badeniego. To nie wyklucza atoli tego, że gdyby oba rządy po wzajemnem porozumieniu się chciały coś w przedłożeniach już wygotowanych zmienić, żeby zmiany te nie mogły być dokonane. Owszem za zezwoleniem cesarza będzie można niektóre paragrafy przedłożeń ugodowych zmienić.

Sprawa Dreyfus-Esterhazy.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Paryż 19 stycznia. Minister wojny wniósł skargę przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi pisma *L'aurore* i Zoli za obrazę armji francuskiej. Minister wojny wręczył tę skargę jeneralnemu prokuratorowi. Obaj oskarżeni stawać będą przed przysięgłymi.

Paryż 19. stycznia. Wiele sklepów żydowskich przez cały dzień dzisiejszy nie otwierano wcale.

Rozruchy antysemickie ponowiły się wczoraj w Lyonie i Marsylji.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Rzym 19 stycznia. *Messagero* donosi, iż włoski minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta podał się do dymisji z powodu śmierci swego syna, która tak na niego podziałała, iż chce usunąć się od wszelkiej publicznej pracy. Rudini dokłada wszelkich starań, aby go zniewolić do cofnięcia dymisji.

Wiedeń 19. stycznia. Suplent w gimnazjum przemyskiem Andrzej Klinecki mianowany rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Złoczowie. Profesor szkoły realnej w Tarnopolu Franciszek Vogel przeniesiony do gimnazjum w Tarnopolu. Dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu Władysław Satke mianowany rzeczywistym nauczycielem w szkole realnej w Tarnopolu.

Wiedeń 19 stycznia. Ponieważ ks. Stojałowski oświadczył, iż odwoła zarzuty, uczynione ks. Łabajowi, przeto ten ostatni cofnął skargę.

Ankona 19. stycznia. Wczoraj ponowiły się tu rozruchy. Musiano wezwać wojsko, które dopiero zaprowadziło spokój. Piekarze dziś zapewne powrócą do pracy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

JURATA, KRÓLOWA BAŁTYKU.

(Podanie żmudzkie).

(Dokończenie).

Królowa Jurata rzekła, a śliczne boginie i dziewice wodne skłoniły się na znak posłuszeństwa. Natychmiast stanęło sto łodzi bursztynowych, ozdobionych perłami. Przy odgłosie czarownych pieśni cały orszak dziewic cudnej urody z najpiękniejszą Juratą na czele, popłynął na spokojnych falach szklistego morza na brzeg, iżby dokonać zemsty...

Dzień był jasny, słońce świeciło najpogodniej, ciche morze lśniło się jakby jedno ogromne zwierciadło, w którem błękitne niebo przeglądało się wesoło, najmniejszy wietrzyk nie poruszał wód milczących, tylko lekkie łodzie szybko pomykając, zostawiały długie ślady drugi za sobą...

Już ląd blisko, czarowne śpiewy bogiń rozlegają się mile w ciemnych lasach nadbrzeżnyh, a każde echo po stokroć powtarza: biada ci, biada, rybaku młody!

Gdy dziewice dobijały do brzegów morza przy ujściu rzeki Świętej, ujrzały swego wroga rybaka Kastitisa, jak rozwijał sieci. Zdumiały się nad urodą rybaka: wysokie białe jego czoło było pogodne jak niebo, oko błękitne jak toń wody, czarne długie włosy ocieniały urodziwą jego twarz, jak ocieniają ciemne drzewa brzegi morskie... Z spokojem duszy, z weselem w sercu, a piosenką na ustach rozkładał Kastitis sieci, marząc o sutym połowie...

Wtem słyszy jakieś czarodziejskie dźwięki, odbijające się rozkosznie o tonie morza i odzywające się setnem echem w głębokich lasach nadbrzeżnych. Podnosi oczy i spostrzega sto łodzi bursztynowych. które ćmią wzrok blaskiem odbijających się promieni słońca, a na stu łodziach widzi sto dziewic nadziemskiej urody, z najpiękniejszą królową na czele, strojną w lśniącą, złotą koronę... Pieśni brzmią coraz milej, coraz milej, coraz dźwięczniej, a grono morskich bogiń otacza kołem rybaka, wabiąc go wdziękami i śpiewami na łodzie do siebie...

O! rybaku piękny, młody,
Porzuć pracę, pójdź do łodzi,
U nas wieczne tany, gody,
Nasz śpiew troskę twą osłodzi...

Słyszy to rybak, słucha i patrzy zdumiony, oczom swoim nie wierzy... Co to ma znaczyć, sam nie wie... Ujęty śpiewem i pląsami bogiń. porzuca sieci, już bo nie w falach morza, iżby upaść do stóp morskiej królowej, albo zginąć na wieki w toniach wody, gdy Jurata, zdumiona pięknością rybaka, podnosi bursztynowe berło na znak uciszenia się, i tak się odezwie:

— O, stój niebaczny młodzieńcze! Zbrodnia twoja wielka, zakłócasz spokój moich poddanych, zadajesz śmierć najpiękniejszym moim rybom i rybkom, zasłużyłeś więc na śmierć, którą iżby ci zadać przypłynęłyśmy z bursztynowego pałacu. Ale ujęła mnie młodość twoja... Przebaczę ci twoją winę. jeżeli mi przysięgniesz, że mi będziesz wiernym! Gdybyś wszakże mną wzgardził, mną potężną morza królową, Juratą, córką wszechwładnego Pramzimasa, natenczas biada ci, rybaku młody! Zaśpiewam ci tylko jedną piosenkę. a natychmiast staniesz przy mnie, i za dotknięciem mojego berła. zginiesz na wieki... Wybieraj!

Ukląkł Kastitis, nachylił głowę i wieczną królowej morza zaprzysiągł wierność...

— Teraz jesteś już moim — zawołała Jurata. — Pozostań nad brzegiem morza, nie zbliżaj się do nas, bo gdybyś tylko jeden krok uczynił, przepadłbyś na wieki w głębinach wód, nad ciałem twojem okrutną zemstę wywarłyby poddane moje. oczy twoje zasypałby żwir mokry... Ale ile razy skinę na ciebie, posłuszny mojej woli, masz tu stanąć przedemną...

To rzekłszy, podniosła Jurata bursztynowe berło, zaszumiały wiosła, i cicho bez śmiechów i śpiewów, odpłynęły boginie i morskie dziewice do bursztynowego pałacu.

Rok już mijał, a wierny przysiędze Kastitis stawał przed Juratą i a każde jej skinienie, pełniąc we wszystkiem jej wolę.

Lecz Perkun, potężny władca gromów i piorunów, dowiedziawszy się, iż królowa-bogini nie ukarała należycie śmiertelnika, ale przeciwnie osłania go opieką swoją, rozgniewał się srodze i spuścił piorun z nieba, który rozpruł bałwany morskie, bursztynowy pałac na drobne roztrzaskał kawałki, a samą Juratę zabił...

Pramzimas, bóg nieba, ziemi i morza, a nieszczęśliwy ojciec Juraty., mszcząc się śmierci swojej córki, porwał młodego rybaka Kastitisa, przykuł go na dnie morza do skały i złożył u nóg jego martwe ciało Juraty, nad którem on wiecznie płakać musi i wiecznie biadać nad swojem nieszczęściem...

I od tego to czasu, kiedy wiatry zahuczą i wzburzonemi falami na wszystkie strony miotać poczną, wydobywają się z głębin pieniącego się morza dalekie, żałosne jęki, są to wyrzekania nieszczęśliwego rybaka, szczątki zaś strzaskanego bursztynowego pałacu królowej-Bałtyku, dotąd morze wyrzuca na brzegi..

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

według czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	5·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·30	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	6·4	z Brzuchowic tylko od $^1/_5$ do $^{30}/_9$ włącznie
pospieszny	8·46	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·30	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·20	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	6·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami**. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.